

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w kwiecień, miesięcznie 1,50 zł z odnośnikiem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozatermiowych dostaw gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dalsze ogłoszenia redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środek i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sroda Dzień Zaduszny
Czwartek Huberta b.
Piątek Karola B.

Dziś wschód słońca o godz. 6.31 zach. 16. 8
Jutro " " " 6.33 " 16. 7
Dziś " księżyc " 11.20 " --

Nr. 127

Wąbrzeźno, czwartek 3 listopada 1927 r.

Rok VII

Głos sumienia ludu polskiego

Wystąpienie senatora Bojki z „Piasta” wywołało ogromne poruszenie w stronnictwie. Od jednego z działaczy ludowych na Pomorzu otrzymujemy niniejszy artykuł, który zamieszczamy jako znamienity wyraz opinii panującej w dalszych sferach stronnictwa „Piasta.”
Redakcja.

Dużo zła i nieprawości musiało się nagromadzić w sferach kierujących stronnictwem Piasta, gdy czcigodny, sędziwy w kilkudziesięcioletniej walce o prawa ludu polskiego sterany twórcą i przywódcą duchowy ruchu ludowego — senator Jakób Bojko widział się zmuszony do zerwania ze swym stronnictwem i wydania odezwy do braci chłopskiej, nawołującej do oczyszczenia ruchu ludowego od szkodliwych naleciałości i skierowania go na drogę współpracy z rządem dla dobra ludu i Polski.

Ten gorący protest sędziwego bojownika sprawy ludowej jest bezwątpienia najprawdziwszym wyrazem wewnętrznych przekonań ludu polskiego bez względu na to, do jakich partji politycznych on się zalicza... Tam z głębin sumienia szerokich warstw chłopskich płynie ten zaw, to hasło szczerzej i uczciwiej współpracy z rządem, który pragnie Polskę wydzwignąć z niemocy i postawić na należnym jej stanowisku mocarstwem.

Masy ludu polskiego widzą i odczuwają wielką poprawę w swym położeniu w stosunku do niedawnej przeszłości nieograniczonego partjowładztwa w Polsce. One czują instynktownie, że ich dobro i pomyślność muszą leżeć w programie rządu, który za swe zadanie uważa podźwignięcie ekonomiczne całego kraju, a zwłaszcza czą jego szerokich warstw ludowych.

Ta świadomość wspólnoty interesów ludowych z interesem państwowym tkwi w sercach i umysłach mas polskiego ludu wiejskiego. Na przeszkodzie jednak do ujawnienia tych uczuć i do szczerzej współpracy z rządem stoją ci, którzy wyforsowawszy się naprzód, chcą uchodzić za reprezentantów i wyrazieli opinii ludowej.

Ci, którzy dzierżąc w swym ręku rządy i ster partji swoją wolę i poglądy, narzucają masom ludowym i przy pomocy całej sfery dobrze zorganizowanych naganiaczy teroryzują bierną masę chłopską, aby w jej imieniu występując, osobiste poglądy, dyktowane prywatnymi interesami, jako wolę i żądania mas ludowych podawać.

Ci to właśnie przywódcy, dążący do własnego wyniesienia, do zaspokojenia swoich osobistych ambicji i ambicjek, łamią jedność ruchu ludowego, waśnią i judzą pojedyncze odłamy tegoż ludu przeciwko sobie, wzajemnie niszcząc tym sposobem olbrzymią siłę i znaczenie, jakie masy ludowe winny odegrać w twórczej pracy państwowej.

Przeciwko tej korupcji i demoralizacji, przeciwko nadużywaniu ruchu ludowego dla celów osobistych przywódców, przeciwko frymarczeniu i szacherkom istotnymi interesami ludu — rozległ się dzisiaj w Polsce głos człowieka o kryształowym charakterze i najzaciejszych intencjach, prawdziwego wyrazieli najlepszych i najszlachetniejszych pierwiastków, drzemających w duszy ludu polskiego.

Ten protest szlachetnego działacza ludowego, podyktowany szczerą i bezinteresowną troską o czystość ruchu ludowego, o prawdziwe dobro ludu i interesu państwa — nie może przebrzmieć w Polsce bez echa, oraz szerokiego oddźwięku w masach ludowych. Wzniesiony wysoko przez sędziwego bojownika sprawy ludowej sztandar, skupi niezawodnie dookoła siebie wszystko to, ców Piastów i innych stronnictwach jest szczerze prawdziwie, a bezinteresownie oddane służeniu sprawie ludowej.

Długo wahał się i wahał ten głos sumienia ludu polskiego przed powzięciem ostatecznej de-

cyzji. Pragnął on szczerze bez rozłamu i walki, osłabiającej zawsze szeregi ludowe, skierować swe stronnictwo na drogę zgodną z interesem warstw ludowych, z postulatami i dążeniami państwa.

Z odezwy widzimy, że wysiłki te były bezowocne, że spotkały się one z kpinami i drwinami tych, którzy interesami ludu frymarczyli i osobiste korzyści z nich osiągnąć pragnęli. Granice cierpliwości musiały się w końcu wyczerpać. Sumienie ludu nie mogło już dłużej milczeć i ścierpieć piętrzących się coraz wyżej nieprawości kierowników stronnictwa.

Do pracy nad odrodzeniem moralnym ruchu ludowego, nad jego oczyszczeniem od złych naleciałości, od zepsucia, korupcji i szachrajstwa partyjnego — stanął szlachetny stary bojownik o ideały ludowe. Niezawodnie wkrótce zawrze w stronnictwie gorącą walkę dobrego ze złem.

Uczciwych sumień szerokich mas chłopskich

z przebiegłością i chytrą partyjnych menérów i ich zauszników. Nie zabraknie przytem zapewne napaści i oszczerstw na sędziwego marzyciela i idealistę, jednakże po jego stronie staną te szeregi uczciwych prawdziwych ludowców, które w stronnictwie nie szukają dla siebie żeru i zaszczytów, lecz jedynie pracy dla dobra ludu i państwa.

Staną przy nim ci wszyscy, którym otworzą się oczy na fałszywą grę dotychczasowych przywódców, ci wszyscy, którzy interes i dobro państwa stawiają ponad interesy klikki partyjnej. Masy ludowe nie tylko z Piasta lecz i z innych stronnictw muszą odezwać się na ten głos duchowego wodza ludu i skupić w jednolity, potężny blok ludowy, na którym jak na granitowej skale oprze się budowa państwa, dla którego wówczas żadne wichry i burze dziejowe groźnemi nie będą.

Ludowiec z Pomorza.

W odpowiedzi na zaczepki „Deutsche Tageszeitung”.

W berlińskim organie nacjonalistów niemieckich, „Deutsche Tageszeitung”, ukazała się w nr. 458 notatka pod sensacyjnym nagłówkiem „Irredenta polska sięga aż pod Szczecin”, w której podaje się ze źródeł „poufnych” otrzymane sprawozdanie ze zjazdu delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich, odbytego rzekomo w Poznaniu dnia 17 sierpnia br. W ciekawym tym elaboracie czytamy, że:

„Obradom przewodniczył kierownik polskiego Urzędu Likwidacyjnego, prof. Chrzanowski, który też wygłosił bardzo znamienne przemówienie, wywodząc m. in. co następuje:... Szczególną wagę przypisać należy propagandzie po tamtej stronie granicy. Rząd stawiał już konsulatom większe sumy na ten cel do dyspozycji, aby umożliwić szeroko zakrojoną akcję uświadamiania żywołu polskiego w pasie pogranicznym. Z szczególnym zadowoleniem powitał mówca wdrożoną nareszcie akcję kolonizacyjną poza granicami państwa. W planie przewidziany jest wykup większych posiadłości przez Polaków i osadzenie na nich polskich robotników sezonowych. W ten sposób stworzy się zwarte obszary językowe, które staną się podporą dla mieszkającego w rozszpce żywołu polskiego. Obowiązkiem Związku O. K. Z. jest zwrócić uwagę emigrujących obywateli polskich (robotników sezonowych) na te urządzenia. Tylko przez planową akcję można w przyszłości niewyzwolone kresy połączyć z macierzą. Kolonizację przeprowadzić się będzie za pomocą polskich kredytów państwowych, rozdzielanych przez konsulaty polskie. Każdy odbiorca kredytu musi zaświadczyć swą polskość przez poręczycieli. Niedługo już, a wybrzeże polskie sięgać będzie od Szczecina do Rygi i Polska zajmie należne sobie stanowisko w świecie”.

Tyle Deutsche Tagesztg. Nam stwierdzić wypada, że:

Zamach na prezydenta republiki greckiej.

Berlin. Donoszą w Aten, że na prezydenta republiki greckiej dokonano zamachu rewolwerowego, gdy opuszczał ratusz, gdzie brał udział w konferencji z burmistrzem. Kula rewolwerowa nie trafiła prezydenta, lecz przebiwszy szybę samochodu, raniła jednego z towarzyszy. Conduriotis raniony został lekko odłamkami szyby. Tłum chciał zlinczować sprawcę zamachu i pobił go silnie. Policja odstawiła niezwłocznie sprawcę do więzienia. W śledztwie pierwiastkowym sprawca, który przy sobie nie posiada żadnych papierów, nie chciał nic wyjawiać.

Sprawca zamachu (na prezydenta republiki Konduriotisa nazywa się Zafiros Gussios, liczy 28 lat. Po aresztowaniu zaczął symulować glu-

choniemego. Zeznania swoje składa na piśmie. Zaprzecza, jakoby miał współników. W czasie przeprowadzonej w jego mieszkaniu rewizji znaleziono książki i dzienniki komunistyczne.

Znowu katastrofa kolejowa.

Rzym. Z Bari donoszą, że na linii kolejowej Bari-Locorotondo najechał pociąg specjalny na pociąg osobowy. Przy zderzeniu szereg wagonów pociągu nadzwyczajnego oraz kilka wagonów pociągu osobowego uległo zupełnemu rozbiciu. Dotychczas wiadomo, że 6 osób jest zabitych i 80 rannych, w tem 30 ciężko rannych.

Niemcy kpią z całego świata.

Buta pruska święci nadal triumfy.

Paryż. „Echo de Paris” z powodu wczorajszego przemówienia kanclerza Rzeszy pisze, że mowa niemieckiego kanclerza przerazi Brianda i Paul Boncoura. Spostrzegają oni, że obecni niemieccy ministrowie, cesarzowi Wilhelmowi i innym „bandytom”, którzy w ciągu 4 lat wytaczali krew z Europy, zarzucają jedynie ich niepowodzenia, ale nie ich przestępstwa. Wobec oświad-

czeń kanclerza w sprawie odszkodowań Parker Gilbert będzie pierwszym, który ucieszy się z obecności wojsk sojuszniczych w Nadrenji. Po mowie w Essen, która jest potwierdzeniem przemówienia w Tannenbergu należy się zapytać czemu służy polityka francuskiego ministra spraw zagranicznych i co stanie się z Europą, gdy Niemcy poczują się dostatecznie silnie.

Po manifestacie senatora Bojki.

Lwów. Dzisiejszy „Dziennik Lwowski” donosi jakoby poseł Witos pod wpływem nacisku niemal całego swego klubu miał zamiar ustąpić z przesyłu klubu i stronnictwa P. S. L. Piast.

Pogłoski, które krążą — dodaje „Dziennik” — mówią o wicemarszałku Sejmu Dębskim, jako następcy Witos na stanowisko prezesa klubu i stronnictwa; możliwym jest również, że prezesem stronnictwa zostanie wicemarszałek Jakób Bojko, a prezesem klubu parlamentarnego, tj. zarazem

leaderem politycznym partji na czas wyboru wiceprezes Jan Dębski.

Poseł Witos ma podobno wyjechać na dłuższy czas do Ameryki.

Prawdopodobnym jest, że w razie objęcia prezesury Klubu przez posła Dębskiego i po uzyskaniu zgody od wicemarszałka Bojki na powrót, jego do stronnictwa i objęcia przez niego prezesury, powróciłoby również inni posłowie, którzy wystąpili z Klubu i w takim razie nie doszłoby do rozłamu w Piaście.

Patriotyczny Śląsk zakupił 2 okręty handlowe dla państwa.

Województwo śląskie uzgodniło z Min. przem. i handlu projekt współdziałania w rozbudowie polskiej państwowej floty handlowej.

Mianowicie Śląsk zakupił 2 okręty handlowe, każdy o pojemności 5000 ton, które mają być głównie przeznaczone na przewóz węgla na odleglejsze rynki zagraniczne.

Tak wielkich jednostek transportowych polska flota handlowa dotychczas nie posiadała.

Okręty te, których kupno nastąpi w najbliższym czasie, ofiarowane będą na własność państwa t. j. Polskiej Państwowej Żegludze Handlowej.

Min. przemysłu i Handlu w uznaniu zasług G. Śląska dla rozwoju polskiej państwowej floty handlowej powoła do składu Rady administracyjnej Żeglugi Polskiej przedstawiciela Śląska, wskazanego przez Województwo.

Sukces polski.

Cieszyn, 29. X. Wczoraj odbyły się wybory burmistrza i wiceburmistrzów m. Frístadta. Po raz pierwszy za rządów czeskich przyszło do utworzenia koalicji polsko-czeskiej. Burmistrzem wspomnianego miasta został wybrany Czech, zaś na stanowisko pierwszego wiceburmistrza Polak p. Wiktor Sambol. Wśród Niemców, którzy dążyli do utworzenia bloku czesko-niemieckiego, wybór Polaka wywołał wielką konsternację.

Ofiara obowiązku.

Warszawa, Onegdaj rano o godz. 6-ej konduktor pociągu Katowice—Warszawa, sprawdzając bilety u podróżnych w jednym z wagonów znalazł pasażera bez biletu, którego na st. Zyrardów oddał w ręce policji. Po wyruszeniu pociągu z Zyrardowa, robotnicy, koledzy pasażera bez biletu, rzucili się na konduktora i gdyby nie interwencja jadących, wyrzuciliby go przez okno. Kilku podżegaczy oddano w ręce policji.

Trzęsienie ziemi.

Tokio, (Jap.) Odczuto tu dość silny wstrząs podziemny, który nie spowodował jednakże żadnych szkód. Wielkie zaniepokojenie wśród udności japońskiej wywołało oświadczenie ob-

serwatorjum uniwersyteckiego w Tokio, które na mocy konstelacji plam słonecznych stawia przypuszczenie, iż w roku przyszłym Japonia nawiedzona zostanie ponownym trzęsieniem ziemi.

Szkodliwe pielgrzymki.

Berlin, 1. 11. — Władze kościelne zakazały odwiedzin i pielgrzymek do Konnersreuth, gdzie zamieszkuje Teresa Neumann. Zakaz wydany był na skutek prośby rodziców i proboszcza, którzy stwierdzają, iż stan zdrowia Teresy Neumann pogorszył się, a pielgrzymki przybrały charakter szkodliwy dla interesów kościoła.

Hallo! Hallo! Tu Radio Wąbrzeźno!

O tem, że Wąbrzeźno w szybkim tempie zamienia się w wielkie miasto, świadczy wymowa takiego doniosłego faktu, jak otwarcie przed kilku dniami wielkiej radio-stacji nadawczej w naszym mieście. W ubiegły wtorek studio radio-stacji wąbrzeskiej poza całością normalnego programu recytatorsko-koncertowego nadało pod koniec w części „wiadomości potoczne” zapowiedź odbyć mającej się „Wenty”. Niestety jednak nowozainstalowane studio pracuje jeszcze nieco słabo i nieraz z trudem chwyta radioamator dźwięki i słowa.

Z wtorkowej audycji zdołano zanotować następujące fragmenty obwieszczenia, które podajemy z obowiązku dziennikarskiego, zaznaczając, że trudno odgadnąć z nich właściwą treść.

Wenta... wielka... bardzo wielka... czyli... wieczór towarzyski... koncert... deklamacje... śpiew... niespodzianki... tańce... w niedzielę... 6 listopada... odzianki biednych... dać głodnym... kęs chleba... Wenta jakiej jeszcze w Wąbrzeźnie nie było — — — tu nastąpił długi gwizd, potem krótki gwizd i — — — nastąpiło nieprzerwane milczenie.

Zaciekawionych i zaintrygowanych radioamatorów Redakcja „Głosu” zapewnia, że wysłane w najbliższych dniach swego reportera, który dołoży wszelkich starań, by dotrzeć do sedna rzeczy i móc w następnym numerze „Głosu” w całej rozciągłości wyjaśnić tajemnicze ogłoszenie radio-stacji nadawczej w Wąbrzeźnie.

Pogrzeb w tradycji ludu polskiego.

Śmierć, jako wynik działania sił zaziemskich, zapowiadają wedle wierzeń ludowych polskich (opisanych obszernie w specjalnym dziele dr. Fischera pt. „Zwyczaj pogrzebwe ludu polskiego”) niezwykle oznaki, wśród których najczęstsze jest dziwne zachowanie się zwierząt.

Kret, pies, koń stają się zwiastunami śmierci szczególnie przez swe kopanie, grzebanie lub rycie w ziemi, które w umyśle ludzkim kojarzy się z grzebaniem, a więc ze śmiercią. Obok zwierząt i ptaków zapowiadają śmierć wszelkie dziwne, niewyjaśnione hałasy i stukania w domu, spadanie obrazu ze ściany, przyćmiony blask świecy, wreszcie różne wydarzenia niezwykle w codziennych zajęciach rolniczych i gospodarskich.

Z życiem rozstaje się lud nasz z zupełnym poddaniem się, a lęka się czy to zbyt nagłego zgonu lub też powolnego konania. Przekonanie, że wynika to skutkiem zaklęcia, lub jako kara za popełnione winy, wywołuje różne zabiegi, mające na celu ułatwienie śmierci.

Z chwilą śmierci w domu musi się przestrzegać wielu niezbędnych zarządzeń, które mają na celu wyprawienie nieboszczyka na drugi świat z zabezpieczeniem jego ducha od złych i demonicznych sił, a zarazem uchronienie pozostałych przy życiu od szkodliwych wpływów zmarłego. W domu zawieszają się też wszelką pracę, po-

nieważ zwłoki rzucają jakby urok na wszelką czynność koło nich dokonywaną i skazują z góry na niepowodzenie. Dlatego w domu nie gotuje się wtedy. Niekiedy opuszcza się nawet chatę zamieszkiwaną. Trzeba nawet śpiących w domu pobudzić, żeby nie pomarli. Dom, w którym leżą zwłoki musi być specjalnie oznaczony, a całą osadę zawiadamia się o śmierci jednego z jej mieszkańców przy pomocy odpowiedniej wici.

Lud przestrzega pilnie, aby zmarłemu dać do trumny wszystkie należne mu rzeczy, gdyż inaczej wraca on i upomina się o swoją własność. Przy zwłokach płonie zawsze światło, które złe duchy odpędza i drogę duszy oświeca. Dla duszy błędzącej jeszcze przez pewien czas koło ciała, ustawia się krzesło i ręcznik, a także jadło i napoje. Ustawianie pokarmów obok nieboszczyka wytwarza też ogólną ucztę koło zwłok, która przetrwała pod postacią częstowania odwiedzających zmarłego.

Opłakiwanie zwłok było powszechne w dawnej Polsce, dziś pozostały u nas tylko słabe ślady tego zwyczaju, a nawet jest zakaz zbyt długiego opłakiwania w obawie przed niepokojeniem zmarłego.

Zwłoki wiezie się na wozie powoli, unikając wszelkich wstrząszeń. Pochód odbywa się zresztą zupełnie według przepisów kościelnych, a tylko w razie chowania osób bezzennych przybiera pogrzeb znamiona obchodu weselnego. Mowę pożegnalną wygłasza się najczęściej w drodze

Święto poległych bohaterów.

Dzień Wszystkich Świętych — święto zmarłych w Polsce ma szczególnie silną i głęboką tradycję, zarówno wśród ludu prostego, jak i inteligencji. Opiera się ona na starym, jeszcze z czasów pogańskich pochodzącym kulcie dla zmarłych, a umocniła ją jeszcze poezja i przeżycia tragiczne narodu naszego.

Lud nasz wierzy, że w noc zaduszną wszyscy zmarli mają dozwolone zejście na ten świat wśród żywych, że choć niewidzialni w noc tę odwiedzać mogą zmarłe matki — dzieci sieroty, dzieci-rodziców i t. d. — jedyny raz w ciągu roku.

To święto zmarłych w żadnym bodaj kraju niema tak wybitnego jak w Polsce charakteru religijno-moralnego. Jest ono nie tylko okazją do odwiedzania grobów, dla złożenia na nich wieńców i palenia świateł, ale równocześnie dniem modłów za dusze pokutujące, wreszcie dniem szczególnego uczczenia pamięci zmarłych i poległych bojowników i męczenników narodowych.

Blisko milion tych grobów bohaterów liczy ziemia polska i dalekie strony świata. Rozrzucone są one po cmentarzach miejskich i wiejskich, często jeszcze w polach w pobliżu tych miejsc świętych, gdzie boje o wolność naszą staczano.

Lecz są to cmentarze, na które nie przyjdzie nikt, są to groby, na których nikt nie zapali ni światła, ni garści kwiatów jesiennych nie rzuci, ni pieśni smutnej nie zanuci.

Są to cmentarze hen rozrzucone po świecie — po lasach poleskich, litewskich, białoruskich, po ukraińskich stepach, po tajgach sybirskich, po tundrach marmarskich, w głębinach mórz dalekich i nieznanych, we Francji tam pod Verdun, w lesie Argońskim i tam w słonecznej Italji nad Piawą. Po całym świecie rozrzucone, polskie kości — samotne, opuszczone, bezdomne nawet po śmierci.

Mamy dziś święto umarłych. Święto czci dla tych, co odeszli do lepszego świata, stało się w wolnej Polsce świętem czci przedewszystkiem dla tych, co za Polskę polegli. Jest to święto duchów nieśmiertelnych, tysiącem tajemniczych nici ze światem związanych, święto tych, których prochy kryją wielkie mogiły bratnie, święto „orląt” lwowskich, skautów płockich, święto bezimiennych twórców wielkiego „cudu nad Wisłą”, ofiar bezbronnnych na progu ojczyznej chaty, przez wroga okrutnie pomordowanych.

Nie z cudu Polska się wyczarowała, ale z krwi i ofiary narodu. Niechże więc każde miasto, każda wieś czci swoich bohaterów.

Poległ na bruku Poznania Franciszek Ratajczak, pierwszy swą krwią pieczętując dzieło odkupienia drogiej nam Wielkopolski z niewoli. Lala się krew naszych braci pod murami bohaterskiego Lwowa, pod Wilnem, na błotach poleskich i t. d., lala się ta krew ofiarna, purpurową wstęgą kreśląc i krzyżami grobowymi wytyczając granice Rzeczypospolitej.

Na krańcach ziemi polskiej i obcej polegli za Ojczyznę jej najlepsi synowie, stosami ciał swych torując drogę ku świetliściej przyszłości następnym pokoleniom. Niechajże więc w dniu tym pochwalone będzie imię tysięcy bezimiennych bohaterów.

Więc gdy na tych samotnych opuszczonych i nieznanych nikomu mogiłach nie zapłoną dziś i jutro kaganki żałobne, niechaj choć myśli nasze ku nim pobiegną i złożą cichy milczący hołd i cześć poległym ojcom, synom i braciom.

Ku tym, którym Ojczyzna nasza wolność zawdzięcza, niechaj pójdzie myśl wszystkich. Ich groby chociaż nieznanne, należą do całego narodu, bo ich krew ofiarna przyniosła nam dar bezcenny, dar wolności.

pod figurą. Przeważnie żałoby lud nie nosi; w wielu wypadkach zachowała się dotąd dawna słowiańska barwa żałobna, a mianowicie biała.

Każdy wieśniak spoczywa najchętniej na wiejskim rodzinnym cmentarzu. Zmarłego chowa się twarzą ku wschodowi, a celem powstrzymania zmarłych od błędzenia po świecie, sypie się mak na mogiłę. Grób zmienia się czasem w miejsce wywołujące pełne lęku, poszanowanie, dlatego nie wolno zrywać kwiatów z mogiły. Specjalny lęk wywołują wszyscy zmarli śmiercią nagłą i nienaturalną. Szkodliwy wpływ na otoczenie ujawnia się szczególnie u wisielców przez wywoływanie wiatrów i burz, a duchy samobójców zmieniają się przeważnie w złośliwe upiory i wampiry. Z podobnym lękiem odnosi się lud do zabitych.

W drodze powrotnej z cmentarza lęk przed duchem zmarłego zakazuje oglądania się, a po przyjeździe do domu następuje oczyszczalne mycie się, celem usunięcia szkodliwych wpływów jakie wydzielają zwłoki. Obrzęd pogrzebowy kończy stypa, na której niekiedy nie brak nawet tańców.

W tej formie zatem przedstawiają się zwyczaj pogrzebowe ludu polskiego, mające wiele znamion wspólnych ze zwyczajami ogólnosłowiańskimi. Rzecz jasna, iż te zwyczaje pogrzebowe nie są jednolite na obszarze całej Polski i w niektórych stronach kraju wykazuje pewne zmiany i odchylenia.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 2 listopada

— Uroczystość Wszystkich Świętych.

We wtorek w dzień, w którym obchodziliśmy uroczystość Wszystkich Świętych powstał dzionek chmurny, dzionek smętny. Wicher świszcząc zrywał resztki pożółkłych liści — obierał drzewa ze swej szaty.

W tym dniu uroczystym w kościele naszym odprawiali się Msze św. już od godz. 6.30. Sumę o godz. 10.30 odprawił ks. proboszcz Zakryś.

Po południu o godz. 3-ciej odprawił nieszpory ks. wikary Mówiński, poczem wygłosił kazanie ks. proboszcz o życiu duszy, oraz o sędzie i ostatecznym.

Nieszpory żałobne odprawił ks. proboszcz Zakryś w asyście ks. ks. wikarych Gdańca i Mówińskiego, oraz studenta teologii Rackiego. Poczem udała się procesja na cmentarz. Tu po odprawieniu odpowiednich modłów nastąpiło święcenie grobów.

Miejsce wiecznego spoczynku, tj. groby, były w tym roku bardzo rzęsiście iluminowane.

Zaznaczyć wypada, że wieńce składane na grobach były bardzo pięknie i gustownie wykonane przez Zakład ogrodniczy „Flora“ p. Grudzińskiego. Okno wystawowe tejże firmy, na ulicy Kolejowej przedstawiało się okazale. Firmę tę możemy Szan. Czytelnikom polecić.

Początek uroczystości Wszystkich Świętych jest następujący: Przed Narodzeniem Chrystusa w Rzymie wybudowano na cześć bogów wspaniałą świątynię zwaną Panteon. Kiedy zaś chrześcijaństwo pokonało ciemności pogaństwa, świątynia ta przeszła w ręce chrześcijan a papież poświęcił ją ku czci Najśw. Panny Marii, jako Królowej Męczenników i kazal tam przenieść relikwie wszystkich męczenników. W 834 r. Papież Grzegorz IV ustanowił święcić jeden dzień w roku na pamiątkę Wszystkich Świętych, a uroczystość ta przypada na dzień 1 listopada. W dniu tym kościół oddaje cześć i tym świętym którzy nie mają w roku osobnego święta. Wierni powinni modlić się gorąco w tym dniu i prosić Świętych o wstawianictwo się za nimi, aby Chrystus nam dopomógł przezwyciężyć świat i jego pokusy i przebyć wszelkie niebezpieczeństwa i abyśmy dostali się do chwaly niebieskiej i mogli wraz ze Świętymi wielbić imię Boga.

— **Związek Podof. Rezer. Rzeczposp. Polskiej Ziemi Zach., Koło Wąbrzeźno.** urządza ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego dnia 6. XI. w Książkach na sali p. Deutschmanna przedstawienie amatorskie, p. t. „Dziesiąty pawilon“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Szanowne Obywatelstwo gminy Książki i okolicznych wiosek, poprze niewątpliwie wysiłki tak popularnego i zasłużonego tow. jakim jest Związek Podoficerów Rezerwy.

— **Brodnica.** (Morderstwo czy samobójstwo?) W lesie koło leśniczówki Cieszyńskiej w oddziale 98 znaleziono leżące przy drzewie wznak z rozkrzyżowanymi rękami martwe ciało kobiety, obok mały koszyk z grzybami. Jest to, jak stwierdzono, 33-letnia robotnica Antonina

Gontarska. Wyszła ona ostatni raz z domu w ub. niedzielę przed połud. o godz. 9 i pół do lasu, rzekomo po grzyby i więcej nie wróciła. Mąż jej zatrudniony był jako robotnik rolny u sąsiedniego gospodarza. W niedzielę do południa również był na gospodarstwie, a wróciwszy do domu, dowiedział się, że żona poszła już rano do lasu. Udał się zatem w las, chcąc jej odszukać, ale już po kilku minutach wrócił.

Dopiero na drugi dzień, t. j. w poniedziałek zwołał sąsiadów, którzy wspólnie udali się do lasu celem odszukania zaginionej. O godz. 3 po połud. natrafiono też na Gontarską, lecz już martwą.

O godz. 12 i pół w południe zjechała na miejsce Komisja sądowo-lekarska, składająca się z pp. Dr. Ronowskiego, prokuratora Syskiego, sędziego śledczego Matuszewskiego i aplikanta Rozwadowskiego.

Dotychczas nie można było stwierdzić, czy zachodzi tu morderstwo czy popełniła ona samobójstwo. Jak już wspomnieliśmy, leżała denatka na ziemi. W koło szyi miała fartuch związany na pętlę, a końce fartucha objęło drzewo również pętlą związane. I tu właśnie tkwi cała zagadka, czy to było morderstwo czy też samobójstwo? Gdyby Gontarska chciała popełnić samobójstwo przez powieszenie się, to musiałaby założyć końce fartucha przynajmniej około 2 mtr. na drzewo ponad ziemią. O ile zaś fartuch by się po drzewie zsuwał, starłby mech z kory drzewa. Tego jednak stwierdzić nie było można. Leżąca pozycja trupa również nie wskazywała na samobójstwo. Wobec powyższego zachodzi silne podejrzenie, że Gontarska została napadnięta i zamordowana przez uduszenie. Sprawca po dokonaniu morderstwa chciał prawdopodobnie w wyżej opisany sposób uporzokować „samobójstwo“.

Silnie podejrzany o dokonanie morderstwa jest mąż nieszczęśliwej, 26-letni Józef Gontarski. To też okutego w kajdanki sprowadzono celem konfrontacji na miejsce wypadku, a następnie odstawiony został do dyspozycji sędziego śledczego do tut. więzienia. Denatka pozostawiła 3 dzieci, z których najstarsza dziewczynka jest w 7 roku, najmłodsze dziecko 1 i pół roku.

— **Brodnica.** (Znowu zabójstwo). Jeszcze nie przebrzmiały echa morderstwa popełnionego na ś. p. Antoninie Gontarskiej w Cieczynach, a już mamy drugi straszny wypadek zabójstwa do zanotowania. Otóż przy ulicy 18 Stycznia pod nr. 28 znajdujemy 1-piętrowy dom. Jest to własność p. Bronisława Nowiaka, zatrudnionego w Banku Spółdzielczym w Rypinie, gdzie stale zamieszkuje. Tu w Brodnicy w jego własności na piętrze mieszkają dwie dorosłe córki Nowiaka, które „rzekomo“ trudnią się krawieczyzną. Nowiak, który miał w Brodnicy do załatwienia rozmaite sprawy, zjechał do córki na kilkudniowy pobyt. Wczoraj wieczorem powróciwszy z córkami z kina położył się Nowiak na spoczynek, nie przeczując w domu nic złego.

Nagle o godz. 2,30 został zbudzony ze snu silnym pukaniem do drzwi kuchni. — Nowiak

sądził, iż ma przed sobą napastników, gdyż miarkował, że za drzwiami jest ich więcej. Napastnicy, którzy wiedzieli, iż córki mieszkają same zaskoczni byli głosem mężczyzny, poczęli więc uciekać. I w tym właśnie momencie rozegrała się krwawa scena. Nowiak krzyknął 3 razy „stój“ i dał ognia do uciekających. 2 strzały rewolwerowe chybiły; trzeci strzał był celny

W sieni na piętrze, około 4 metrów od drzwi kuchni widzimy w kałuży krwi zwłoki 24-letniego mężczyzny. Jest to Marjan Molski, syn 60-morgowego gospodarza Molskiego z Podgórza. Kula trafiła wprost w czoło, od której Molski musiał paść na miejscu. Koledzy jego Alfons Kunigowski, Aleksander Waszewski z Brodnicy oraz Stanisław Goszkowski.

Do chwili tragicznej bawili się wszyscy na zabawie w lokalu Rzeźni miejskiej. Natychmiast po wypadku zawiadomiła córka Nowiaka szwagra, który zamieszkuje przy ul. Podgórnej, ten zaś doniósł zajęcie policji. W ręce sprawiedliwości oddał się Nowiak sam, którego aresztowano.

Jak się dowiadujemy, Molski był Policji brodnickiej dobrze znany. — Trupa odwieziono do kostnicy w szpitalu. Po oględzinach lekarskich wydane zostaną rodzicom do pochowania.

— **Bydgoszcz.** (Kara śmierci za ojcobójstwo.) Przed tutejszym sądem okręgowym zakończyła się dwudniowa rozprawa przeciwko 20-letniemu Janowi Zastępowskiemu, oskarżonemu o zamordowanie swego ojca, które miało miejsce w marcu r. b. we wsi Marjampol pod Bydgoszczą. Sprawa ta przedstawiała się następująco: 44-letnia Weronika Zastępowska, matka oskarżonego, utrzymywała bliższe stosunki z 25-letnim Józefem Łukowskim, który był równocześnie przyjacielem jej syna. Ponieważ mąż Zastępowskiej przeszkadzał tym stosunkom, oskarżony za namową swego przyjaciela zastrzelił ojca, nadając pozory, jakoby mordu dokonali bandyci, którzy krytycznej nocy zakradali się do ich domu. Sąd po przesłuchaniu licznych świadków wydał wyrok skazujący Jana Zastępowskiego na karę śmierci, zaś Józefa Łukowskiego za pomoc w morderstwie na 8 lat ciężkiego więzienia.

— **Katowice.** (Przylapanie morderców.) Aresztowany został przez władze policyjne Zagłębia, drugi sprawca mordu na ś. p. Janie Mandzi, 20-letni Stanisław Grudzień, zamieszkały ostatnio w Sosnowcu. Grudzień przesłany został do dyspozycji policji śledczej. Pierwszy morderca Trzalic został również aresztowany i odstawiony do więzienia w Żorach.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno.** Baczość „Lutnia“ — Dziś we środę dnia 2 listopada odbędzie się lekcja śpiewu o godz. 8 wieczorem.

O liczny udział członków prosi Z a r z ą d.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ (Bolesław Szczuka) Wąbrzeźno - Pómrze ul. Mickiewicza. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka, Wąbrzeźno Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Wyciąg z Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 683 z roku 1927.

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 sierpnia 1927 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu, Skarbu i Rolnictwa o przemiale żyta.

Na podstawie art. 1 punkt a) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (D. U. R. P. Nr. 91 poz. 527.) zarządza się co następuje:

§ 1. Zakazuje się przemiału żyta na mąkę poniżej 65 proc. wymiału.

§ 2. Zakazuje się używaniu w zakładach przemysłowych do przerobu na wszelkiego rodzaju pieczywo mąki żytniej pochodzącej z przemiału poniżej normy, przewidzianej w § 1 niniejszego rozporządzenia.

§ 3. Dla umożliwienia kontroli nad przestrzeganiem postanowień niniejszego rozporządzenia powiatowe władze administracji ogólnej uprawnione są do:

a) żądania potrzebnych wyjaśnień ewentualnie na podstawie ksiąg i dokumentów handlowych od osób i zakładów, zajmujących się przemiałem w celach przemysłowych żyta, handlujących mąką żytnią, przetwarzających w celach przemysłowych mąkę żytnią na pieczywo i artykuły spożywcze oraz posiadających na składach mąkę żytnią i pieczywo i inne artykuły spożywcze wyrabiane z mąki żytniej.

b) wstępu do lokalów przemysłowych, handlowych i składów osób i zakładów w punkcie a) wymienionych.

§ 4. Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia karani będą na podstawie art. 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 527).

§ 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w miesiąc od dnia ogłoszenia i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Minister Spraw Wewn.: Sławoj Składkowski, Minister Przemysłu i Handlu: W. Kwiatkowski, Minister Skarbu: G. Czechowicz, Minister Rolnictwa: K. Niezabytowski.

Powysze rozporządzenie podaje do publicznej wiadomości i ścisłego zastosowania się. Wąbrzeźno, dnia 6. X. 1927 r.

Miejski Urząd Polic. (-) SCHWARZ, burmistrz

Filip Bialecki, Wąbrzeźno

Hallera 9

poleca na sezon zimowy w wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach:

Płaszcz damskie barankowe, rypsowe, pluszowe jedwabne, fiaszowe
Futra karakulowe, fokowe

Ubrania, paltoty ulstrowe, kurtki męskie i chłopięce — Palt na watełnie z fokowym kołnierzem

Olbrymi wybór w bławatach, dywany, chodniki linoleum, kołdry watawone, firany

Solidnym na bardzo dogodnych warunkach spłaty

Od 3 go bm. występować będzie zespół baletowy

codziennie wieczorem od godz. 8-mej w lokalu „Dworu Wąbrzeskiego“.

W czasie kina odbędzie się występ na scenie, po kinie w lokalu.

Premjera baletu w czwartek 3-go podczas kina. Bilety do kina nie są podwyższone, w lokalu wstęp wolny.

O liczny udział prosi

GOSPODARZ.

Pokój

umeblowany do wynajęcia Matejki 20

PANIENKA

otrzymująca w posagu 10 tys. zapozna pana posiadającego większy majątek ziemski, posiadłość miejską ewentualnie lepsze pewne stanowisko. Łaskawe oferty wraz z fotografią uprasza się do eksp. niniejszego pisma. Cel matrymonjalny. Anonimowo do kosza.

Przetarg przymusowy

W piątek, dnia 4 listopada 1927 r. o godz. 10 przed poł. sprzedawane będzie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówką obok kościoła ewangelickiego

biurko i 2 szafy żelazne.

MIEJSKI URZĄD EGZEKUCYJNY przy Magistracie w Wąbrzeźnie.

Licytacja przymusowa

Dnia 3. XI. br. o godz. 13-tej sprzedawane będą za gotówkę w Wielkim Pułkowie u p. Bolesława Betlejewskiego maszynę do szycia (orginal) Litwin, komornik sądowy w Golubiu

HOTEL

SZPINET

pod „BIAŁYM ORŁEM“

mahoniowy, czysty

Tel. 5

dźwięk za cenę 800 zł

poleca dziennie:

sprzeda rządca

FLAKI

M.łek Orłowo

po królewiecku

porcja 1,00 zł

FLAKI

z kapustą

porcja 1,20 zł

NOGA

własny wyrobu

KISZKA

po 1,00 zł

SZNYCEL

a la „Orzeł“

porcja 1,50 zł

Fr. Szymański

GEŚINE

sprzedaje we wtorek, środę, piątek i sobotę

E. GOETZ

Wąbrzeźno telef. 174.

K. i W. Ziętak, Wąbrzeźno

TELEFON 132 :: RYNEK 19 :: TELEFON 132

Magazyn towarów wykwiutnych

Co znaczą "STAŁE CENY" ! w handlu

Kulturalne Kraje Zachodu Europy i dominujące w handlu wszechświatowym Zjednoczone Stany Ameryki Północnej przeszły w zwyczajach kupieckich wyłącznie do systemu

"STAŁYCH CEN"

Znaczy to, że interesentowi kupującemu w jakimkolwiek handlu za jakibądź towar podaje się cenę odnośnego towaru ściśle ustaloną, wykalulowaną do ostateczności, od której sprzedający bez straty odstąpić nie może. — Wyklucza taki system wszelkie szachrajstwo, które uprawia się w zwyczajach kupieckich Ziem Wschodu, pozostawających na niskim stopniu kultury.

Wskutek opanowania handlu przez licznych niefachowców wkradły się w zwyczaje kupieckie manjery, które nie licują z powagą człowieka kulturalnego, podaje się bowiem w takich handlach coraz częściej ceny wygórowane, obliczone na zmućne targowanie się i narażające kupującego na wyzysk i oszustwo. Kupujący przeważnie nie może ustalić sam rzeczywistej ceny przedłożonego towaru, musi mieć zaufanie, że sprzedający poda mu cenę rzetelną.

Człowiek Zachodu, kupiecko uświadomiony zupełnie, omija handle, gdzie się musi targować, bo czas jego jest za drogi, chce, żeby został odrazu poinformowany o ostatecznej cenie towaru, tak, że bezzwłocznie może się orjentować, czy kupno zgadza się z jego intencją i zasobami pieniężnymi. Kupiwszy towar ma przekonanie, że nie został oszukany, lecz obsłużony rzetelnie i solidnie. Dlatego system stałych cen jest najkorzystniejszy tak dla kupującego jak dla sprzedającego.

Szanujący siebie i swoje przedsiębiorstwo kupiec nie zaliczy jakiejś imaginalnej ceny, szanujący siebie i swoją godność obywatelską kupujący zaopatrzy się w towar tam, gdzie może być pewny, że przedsiębiorstwo trzyma się ściśle kulturalnego systemu „Stałych Cen”.

Przedsiębiorstwo nasze od pierwszego dnia swego istnienia trzymało się takiej zasady i ma już w szerokich kołach klienteli wyrobioną renomę, że ofiaruje kupującym towar solidny po cenie przystępnej, lecz ściśle oznaczonej, od której nie może odstąpić.

Prosimy każdego interesenta przekonać się przez zakup w naszym handlu, że trzymamy się nieodzownie takiej zasady kupieckiej, nie wychodzimy na żadne łapichłopstwo, nie urządzamy żadnej szumnej reklamy, lecz obsługujemy klientelę naszą rzetelnie jak to wymaga honor nasz i każdego kulturalnego człowieka.

Dział materiałów damskich i męskich jedwabiu i aksamitu

przez blisko 13 lat jest podstawą naszego przedsiębiorstwa kupieckiego, utrzymujemy bogaty wybór i ofiarujemy stale najnowsze wyroby w najmodniejszych deseniach i kolorach po przystępnych cenach.

— Nie widzę młodych Avarffych. Widocznie niema ich tu dziś wcale.

Po kolacji przeszli do salonu, gdzie grano bakkarata. Amerykanin usiadł do gry. Przy dzieleniu kart wzrok jednego z panów padł na szorstką rękę Huszta.

— Musi pan być zapalonym sportowcem? — zapytał.

— Moja ręka nie jest szorstka od sportu! odpowiedział Amerykanin tonem obojętnym. — Pracowałem siedm lat w hucie żelaznej.

— Niemożliwe! To już ciekawa pasja! . . .

— Wcale nie pasja! — roześmiał się Huszt. — My Amerykanie nie jesteśmy warjatami, aby dla kaprysu pracować, jak bydłeta. Robiłem to z nędzy.

Przegrał spokojnie tysiąc koron i prawil dalej:

— Moja matka i ja byliśmy zapalonemi zwolennikami równouprawnienia kobiet. Ojciec mój, który był europejskiego pochodzenia, połączył się z partją przeciwną. Wskutek tego matka rozwiodła się z nim, a ja musiałem pracować w hucie, aby zarobić na nasze utrzymanie.

— Ale przed śmiercią pogodził się papa z panem?

— Ja się z nim pogodziłem, gdy wobec świadków uznał, że wyrządził mi krzywdę.

Huszt przegrał jeszcze parę tysięcy z wielkim smakiem i poszedł spać do hotelu.

Generalny konsul, który go na drugi dzień rewizytował, powiedział mu, iż podbił sobie wszystkich w klubie.

— Bardzo dobre pozostawił pan wrażenie!

III.

Stary Szandor Avarffy był jednym z najbogatszych ludzi na Węgrzech. Dobra Huszt, które objął po bracie, przemieniły się pod jego ręką z krainy jezior i bagien w prześliczne, urodzajne łany pszenicy. Miał opinię znakomitego gospodarza.

Ekonomiczny system pana Avarffy'ego był nadzwyczaj uproszczony. Polegał na tem, że jeżeli jemu się co należało to darł — nawet podwójnie — natomiast, gdy on był komus co dłużny, nie płacił z zasady. Wszystko brał na kredyt, pozwalając kupcom czekać lub skarżyć. Na tę drogę rzadko tylko puszczał się poszkodowany, wiedział bowiem iż będzie miał do czynienia z przeciwnikiem przebiegłym

upartym, gotowym do kłamstw, przysięg, apelacji i mającym olbrzymie wpływy.

Avarffy sięgał do kieszeni tylko wtedy, gdy widział, że w żaden inny sposób nie unikne licytacji. Kupcy pocieszali się nadzieją, że stary wiecznie żyć nie będzie, a po jego śmierci dostaną wreszcie to, co im się należy.

Jest rzeczą aż nadto dowiedzioną, że wielki majątek przynosi spore procenty moralne, z których przebiegły człowiek może żyć całkiem wygodnie, nie naruszając materialnego kapitału. Wiedzano o różnych świństewkach pana Avarffy'ego; to jednak nie przyprawiło go bynajmniej o złą opinię. Uważano go tylko za dziwaka.

Stary przepędzał co roku kilka miesięcy w swym budzińskim pałacu. Sam zajmował pierwsze piętro. Na parterze mieszkał Gwido, na drugim piętrze Imre. Obaj synowie byli żonaci, ale bezdzietni. Imre piastował godność nadżupana w jakimś północnym komitacie, ale widocznie nie musiał tam mieć wiele do czynienia, gdyż prawie przez cały rok nie wydalął się z Budapesztu. Zona jego była biedna, uderzająco brzydką i bogobojną hrabianką austriacką. Jej prawdopodobnie wpływowi miał do zawdzięczenia, że zaustriaczył się zupełnie, wprawdzie nie politycznie, ale fizycznie. Jego manjery i wogóle cała postać przypominały żywo cesarskich dyplomatów z czasów Metternicha. Zachowanie się odpowiadało postaci. Nigdy nie popełnił żadnego głupstwa, ani nie powiedział nic głupiego, jednakże dowcipu nikt od niego nie usłyszał. Zdaje się, że jedynym jego celem życiowym było nudzenie się podług pewnych, z góry skreślonych reguł dobrego tonu. Ponieważ stary Avarffy dawał synowi wszystko, tylko nie pieniądze, przeto pan nadżupan żył prawie w nędzy wraz z żoną, znoszącą swój los z wzorowem poddaniem się woli Bożej.

Pan Gwido nie miał jeszcze lat trzydziestu. Aby móc się wykazać jakimkolwiek zajęciem, postarał się o mandat poselski. Przed paru laty ożenił się z ładną Ormianką której majątek bardzo prędko stopniał pod jego ręką. Od tego czasu zatrudnieniem pana Gwidona było również zaciąganie pożyczek. (Laik nie ma wyobrażenia, ile pracy i zachodów kosztuje obleganie dobrze zamkniętej kasy).

Zajrzyjmy do pałacu Avarffy'ego.

Stary pykał fajkę i czytał gazetę. Nagle oderwał od niej oczy i zwrócił się do Gwidona:

— A! gratuluję, gratuluję!

— Czego?

— Dziennik pisze, że wygrałeś wczoraj w karty czterokroćstotysięcy guldenów...

Gwido zaśmiał się nerwowo.

— Już chyba największy czas, aby wprowadzono karę chłosty na dziennikarzy! Przegrałem w pokera czterysta guldenów, a ta banda wypisuje, że wygrałem tysiąc razy tyle. Od tego czasu nie mam jednej chwili spokoju. Dniem i nocą cisną się do mnie wierzyciele.

— No to gratuluję ci, że masz jeszcze czterysta guldenów do przegrania... — żartował stary.

Weszła Palma ubrana w fantastyczny, ale ładny negliż. Kiwnęła głową austriaczce, drugą bratową pozdrowiła poufałym: *servus!* i podała staremu bilet wizytowy.

— Michał przyniósł kartę tego pana, który chce mówić z papą.

Stary przyjrzał się wizytówce.

— Niech sobie idzie do stu tysięcy djabłów. Nie potrzebuję maszyn rolniczych...

— Agent fabryki maszyn? — zapytała Palma i spojrzała na kartę, na której widniał napis:

FRANK HUSZT-HUDSON.

Do pokoju wsunął się Michał stary, zagłodzony sługa, który nie wiadomo z jakiego powodu trzymał się jeszcze rodziny Avariffych.

— Ten pan powiada, że ma list od Jego Ekscelencji hrabiego Ländodory'ego.

— No to niech wejdzie.

Żona pana Gwidona zaczerwieniła się po uszka, a Palma zbladła, gdy wszedł ten, o którym bezustannie myślały — amerykański miliardier z pociągu.

Ubrany skończenie elegancko, z monoklem w oku, zbliżył się do starego.

— Pan Szandor Avariffy?

— To ja!

Amerykanin roześmiał się szeroko, wyjął monokl z oka, wytarł go chusteczką, wreszcie porwał starego w objęcia

i wycalował go serdecznie w oba policzki. Avarffy skrzywił się niemiłosiernie.

— Servus Szandor baczi!—krzyknął Huszt.

— Co to jest? Co to znaczy? Czego pan chce? Amerykanin roześmiał się jeszcze szczerzej, niż poprzednio.

— Jestem Frank Huszt-Hudson, syn konserwowego Hudsona.

— A cóż mnie obchodzi konserwowy Hudson?

— Przecież to był Ferencz Husty-Avarffy. Umarł w zeszłym miesiącu, a mnie kazał odwiedzić swoich krewnych w Europie.

Szandor Avarffy opadł na fotel z ciężkim westchnieniem, a obaj jego synowie stanęli obok wyprostowani, jak świece i spoglądali dziwnie na Amerykanina.

Myśli wszystkich zestrzeliły się w jeden i ten sam punkt . . .

Zbiegły Ferencz Avarffy miał syna . . . Ten przyjechał z Ameryki . . . Wielki, silny i bezczelny bękart . . . Będzie się domagał zwrotu majątku ojca, będzie im siedział na karku, żądał pieniędzy, groził procesami, robił skandale. . . Wprawdzie nie dostanie ani złamanego halerza, ale gazety te gazety! . . .

Stary pierwszy odzyskał mowę. Przed chwilą jeszcze był przerażony i zgnieciony, jak chapeau-claque, lecz nagle opanowała go rozpaczliwa wściekłość.

— Cóż to za niesmaczne żarty? Co właściwie chce pan we mnie wmówić, panie Huszton, czy Hudson? Co mnie obchodzi pański ojciec i jego syn? Gdyby mi pan nawet sto razy udowodnił, żeś jest synem Francisza Avarffy'ego, to i tak nie chcę pana znać! Miałem brata, ale to był człowiek lekkomyślny i płochy. Odwróciłem się przeto od niego i więcej nie chcę słyszeć ani o nim, ani o jego potomstwie! A teraz za drzwi, albo zawezwę policję! . . .

Amerykanin wysłuchiwał starego najspokojniej, przyjrzał się mu uważnie, pokiwał głową i rzekł do Palmy:

— Nie przypuszczałem, że tak już źle ze zdrowiem kochanego stryja . . . Gdybym był wiedział . . .

Widocznie uważał starego za słabego na umyśle.

— Może zechciałbyś papo przeczytać list ekscelencji?
— rzekła naraz Palma tonem nadzwyczaj skromnym, nie licującym bynajmniej z jej wyniosłym spojrzaniem.